

# Samorząd – dlaczego go jest potrzebny?

Czy panowie prezydenci odetchnęli z ulgą, gdy PiS zawiesił na kolku pomysł o ograniczeniu możliwości pełnienia takiej funkcji tylko przez dwie kadencje z mocą wsteczną? Zygmunta Frankiewicza, prezydenta Gliwic, prezesa Związku Miast Polskich: W ogóle mnie to nie wzrusza. Może dlatego, że jestem w samorządzie wystarczająco długo, zrobiłem dużo, mam sporo satysfakcji i bez najmniejszego kłopotu mogę zająć się czym innym. Odetchnąłem jednak z ulgą, bo znam to środowisko samorządowe wyjątkowo dobrze. Jest w nim mnóstwo ludzi, którzy ciężko, uczciwie pracują i dla nich ta decyzja, szczególnie tak nagle wprowadzana, byłaby trudna do przyjęcia. Dlatego należało wycofać się z tego pomysłu i teraz można spokojnie rozmawiać o ograniczeniu liczby kadencji.

tycznej przez ograniczenie kadencyjności jest sensowne, ale tam chyba czai się jeszcze jeden pomysł – by kandydatów mogli zgłaszać jedynie partie polityczne! Z punktu widzenia miejskich aktywistów, to by było policzkiem. Nie o taką demokrację żeśmy walczyli. To zresztą naruszałoby Konstytucję, która gwarantuje biernie prawo wyborcze obywatelom.

dziej transparentna! Polecam badanie SGH na temat dostępu do informacji, robione metodą „anonimowego klienta”. Wnioski przeczytaj te tezie. A ciepła woda? Krótko działa. Szczególnie w mniejszych gminach ludzie wszędzie się dowiedzą. Nic się przed nimi nie ukryje: albo ktoś jest dobry, albo jest stosunkowo szybko kasowany.

**Krzysztof Żuk, prezydent Lublina:** Jest takie powiedzenie, że nie zmienia się zaprzęgi przy przeprawie przez rzekę. A obrazowo mówiąc, my mamy właśnie taką inwestycyjną rzekę. Co więcej, z opinii prawników sporządzonej dla Związku Miast Polskich jednoznacznie wynika, że takie rozwiązanie byłoby niekonstytucyjne. Ale czy w ogóle koncepcja ograniczenia kadencji – jest pytanie czy do dwóch czy do trzech – nie jest sensowna? **Jan Mencwel, prezes Zarządu Stowarzyszenia Miasto Jest Nasze:** Dla nas to, czy będzie rządzący dwie kadencje prezydent z PO ustępując miejsca prezydentowi z PiS czy z PO, to nie jest wielka różnica. Wielką różnicą jest to, czy dopuszczymy do udziału w radach lokalne komitety. W tej chwili problemem jest bardzo niesprawiedliwa ordynacja wyborcza, która sprawia że realny próg wejścia mniejszego komitetu to nie 5 proc. a faktycznie 10 proc. Wydaje się, że jest realny strach wśród dużych partii, by podzielić się władzą ze społecznikami. Mimo, że chętnie podchwytyją ich tematy w kampanii wyborczej.

**Kuba Wygnański, prezes Pracowni Badań Społecznych STOCZNIA:** Przedstawiciele samorządów są znacznie bardziej pragmatyczni niż władze na poziomie krajowym. Tu szybko się okazuje, że albo pływają albo toną. Tym bardziej, że w samorządach widać odchodzenie od sztywnych partynych. Kiedyś wydawało się, że wystarczyło sobie wziąć i wybróć ma się w kieszeni. **Wygnański:** Przedstawiciele samorządów są znacznie bardziej pragmatyczni. Na poziomie krajowym można bardzo długo rządzić maglując ideologią. W samorządzie bardzo szybko się okazuje, że albo pływają albo toną natychmiast.

**Wygnański:** To nie jest tak bo samorzady są bardzo nietransparentne. Często stoi się w radach lokalne komitety, by organizacji społecznym nie udostępnić ważnych dokumentów. Poza tym długo można pociągnąć na tzw. ciepłej wodzie z kranu: są inwestycje, jest strumień pieniędzy z Unii. Teraz przychodzi właśnie ten moment, że ta ciepła woda przestanie płynąć. I wtedy zobaczymy, bo trzeba będzie mieć pomysły na rozwiązywanie realnych problemów polskich miast.



Debata o samorządzie odbyła się w redakcji Faktu. Prowadzili ją redaktor naczelny Robert Feluś i szef działu polityka Mikołaj Wójcik

Jan Mencwel, prezes Zarządu Stowarzyszenia Miasto Jest Nasze

Miejskie spółki w Warszawie często służą za pretekst dla polityków, których trzeba ukryć. Często stosuje się kruzki, by nie udostępnić jakichś dokumentów

Przemysław Cichocki, radny Legionowa, pełnomocnik burmistrza Kobyłki

kontakt! Do nas przychodzi się ze wszystkim i jeśli to jest w zakresie naszych kompetencji to to realizujemy. Kolejki też jak do lekarza? **Radwan:** Akurat niekoniecznie. Do mojego poprzednika ludzie czekali nawet pół roku, jak na audyencję, a u mnie to maksymalnie trzy tygodnie. A jak jest to trudny problem, nie nasze zadanie, „lekarz pierwszego kontaktu” kieruje do specjalisty. W samorządzie trzeba lubić ludzi. Umieć z nimi rozmawiać. Dotrzeć do nich. **Młody radny się wyrwa do głosu. Prawdopodobnie, by powiedzieć, że jest za ograniczeniem kadencji bo jak starszy nie odejdą, to oni nigdy nie dorwą się do władzy. Przemysław Cichocki, radny Legionowa, pełnomocnik burmistrza Kobyłki:** Nie, panie redaktorze. Ten kontakt z ludźmi jest niezmiernie ważny. To mieszkańcy weryfikują aktywność czy jej brak. Burmistrz Kobyłki Robert Roguski proponuje kadencje 5- czy 6-letnie. Dobrze wiemy ile potrzeba czasu, aby zrealizować inwestycje. Jeśli komuś się wydaje, że posta-

nie nie zachowa – zapewniłoby przedstawieli rządu w Komisji Wspólnej (forum wypracowania wspólnego stanowiska rządu i samorządu terytorialnego wobec problemów związanych z funkcjonowaniem samorządu i polityką państwa wobec samorządu – przyp. red.), że 500+, tak jak każde inne zadanie do tej pory, nawet trudne, będzie zrealizowane bez większych perypetyi. I tak się stało. Wielokrotnie odbieraliśmy podjękowania od rządu, bo być może się nie spodziewano, że nie będzie aż tak gładko. W sprawie oświaty jest podobnie, choć sytuacja jest trudniejsza. Bo samorzady w zdecydowanej większości były przeciwne tej reformie. Jednak pomimo tych zastrzeżeń, zmiana jest wdrażana bez większych napięć z naszej strony.

**Nie jest tak, że jak się ta reforma uda to będzie sukces rządu, a jak się cokolwiek nie uda, to będzie wasza wina?** **Radwan:** W tej chwili już trochę nauczycieli traci pracę, ale w przyszłym roku – obserwując okoliczne gmi-

ny, to dopiero będą odejścia. **Ale przecież pani minister edukacji mówi: „żaden nauczyciel nie straci pracy”, pani burmistrz?** **Radwan:** To się dobrze może. **Żuk:** My jesteśmy bardzo odpowiedzialni. W imieniu naszych mieszkańców staraliśmy się zarządzać tymi zadaniami, które ustawodawca nam przekazał, mimo że nie byliśmy zwolennikiem takiego szybkiego sposobu wprowadzania zmian. Problem będzie gdzie indziej: jak utrzymać ten dobry poziom kształcenia, jaki mieliśmy. Te konflikty w części dopiero przed nami. Zostaliśmy wrzuceni na głęboką wodę. Z minister oświaty

Zygmunta Frankiewicza, prezydenta Gliwic

Elżbieta Radwan, burmistrz Wołomina

Krzysztof Żuk, prezydent Lublina

**Chcemy być partnerem dla rządu** Jesteśmy bardzo odpowiedzialni. W sprawie reformy edukacji zostaliśmy wrzuceni na głęboką wodę. Z minister oświaty przywróćmy dentystów do szkół. Święty pomysł! Ale to wy będziecie musieli za to zapłacić. **Cichocki:** Bez nas ani rusz. **Wygnański:** Samorząd rzeczywiście dostaje zadania, ale już nie zawsze pieniądze na nie. Najgorzej jest wtedy, gdy dostaje wszystkie ściśle określone, jak ma być wszystko umeblowane. Gdyby samorząd uwolnił od tego, byłoby z całą pewnością lepiej. Samorzady chcą się wybić na suwerenność, w takim rozumieniu, że nie chcą być tylko wykonaw-

**Zawsze przeciw centralizacji** Obecnie zdecydowanie mniej jest przekazywania zadań, a więcej zabierania zadań, czyli centralizacji. Te kompetencje są odbierane mieszkańcom. Jeśli ktoś państwo centralizuje, to ma nas zawsze po przeciwnej stronie. Ten rząd nie jest

My jesteśmy od załatwiania prostych spraw dla ludzi. Mieszkańcy uciekają od polityki. Nie chcą jej w samorządzie. Taki burmistrz to jest po prostu lekarz pierwszego kontaktu! Do nas przychodzi się ze wszystkim.

Chcemy być partnerem dla rządu

Będzie im trudniej i dalej załatwiać sprawy nadzoru budowlanego, w urzędach pracy... To jest to, co nas dopiero czeka. Nie chcemy mówić, że jesteśmy opozycją. Walczymy z konkretnymi projektami, z którymi się nie zgadzamy. Jeśli ktoś państwo centralizuje, to ma nas zawsze po przeciwnej stronie. I ten rząd nie jest pierwszym, który się z tym oporem spotyka. Pojawił się wąż uchodźców. Czy to nie tak, że jak trzeba będzie ich przyjąć to będzie patrzanie na sa-

morzady, „weźcie coś zrobić, pomóżcie, weźcie ich”? **Frankiewicz:** To już było. Pierwsze pytania były do nas kierowane. **Wygnański:** Ale tak powinno być: Poza tym, że Państwo powinno ich „wpuszczać” i zapewnić, że są to Ci którzy pomocy potrzebują i nie są źródłem zagrożenia to w praktyce to właśnie samorzady, parafie, organizacje, lokalne społeczności powinny zaangażować się w opiekę nad uchodźcami i ich integrację. To da się zrobić tylko wspólnie. To jest taki model kanadyjski. Kanadyjczyki np. przyjmują uchodźców pod warunkiem, że grupa rodzin zobowiąże się do tego, że oni będą pracować z tymi uchodźcami. Moim zdaniem, tylko tak można przyjmować uchodźców. Pomysł polegający na zamknięciu ich w obozach, aż się skończy. Musimy jakoś to zrobić, jeśli jest już bardzo wyraźny głos Kościoła, nuncjusza, Caritasu... Głos Papieża Franciszka jest w sprawie bardzo wyraźny i niestety w Polsce ignorowany. Możemy się domyślać co powiedziałby do nas gdyby żył Jan Paweł II. Oj chyba by nas nie pochwalił za nasz stosunek do uchodźców... **Żuk:** Pamiętajmy, że mamy sporo pozytywnych doświadczeń w tym zakresie. Akurat w Lublinie dotyczyło to rodzin z Czeczenii. Kilka osób nie stworzyło żadnych istotnych problemów. Kluczem do tego są organizacje pozarządowe. Z drugiej strony mamy uchodźców z Ukrainy. **Wygnański:** Lublin światnie pokazał, że to się tylko wtedy może udać, jeśli właśnie się pojawiają bardzo różne środowiska, które nawzajem widzą, jak to działa. I miasta tak się uczą. **Czy państwo u siebie czują, że 80 proc. Polaków nie chce przyjmować uchodźców? Czuję tę niechęć?** **Żuk:** Jeśli chodzi o Lublin – nie. Wielokulturowość jest częścią tożsamości naszego miasta, jest u nas widoczna na każdym kroku. I trzeba oddać Kościołowi – na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat bardzo rozbudował wolontariat, także ten skierowany na uchodźców. Są znakomite organizacje pozarządowe. Problem

jest inny: jak się codziennie słyszy o zagrożeniach i taką prymitywną propagandą jesteśmy zaszczepiani, to nią przesłaniamy. **Wygnański:** Te 80 proc. to nie jest nawet strach, ale raczej lęk a zatem obawa przed tym czego nie znamy... Lęk jest obecnie najczęściej wykorzystywanym narzędziem w polityce. Często bardzo cynicznie. To można pompować bez końca. Musimy zacząć się oswajać z tym, że są jacyś inni ludzie. Dla wielu byłymy ikoną solidarności, a dzisiaj – ikoną egoizmu. **Cichocki:** Wyczuwam wśród moich mieszkańców taką wrażliwość społeczną. **Często po zmianie władzy na szczeblu centralnym słyszy się hasło TKM – „Teraz k... my”. Czy to nie występuje także w samorządach? Mamy kolegę, który zawsze marzył by zostać prezesem wodociągów np. w Gorzowie. Miałby wyższą pensję niż prezydent!** **Frankiewicz:** Choćbyśmy nie wiem jak się starali, władzy centralnej w tym nie przebijemy. Ja mam czysto kompetencyjne podejście. To jest kwestia sposobu myślenia. Jak myślę logicznie, chcę osiągnąć wynik. Łatwiej go osiągnąć, gdy wybiera się do tego najlepszych ludzi. **Żuk:** Dobór kadr w samorządach musi być merytoryczny. Ja stawiam na ekspertów i specjalistów w swoich dziedzinach. Bez kompetentnego i dynamicznego rozwoju, realizacja tak ambitnej strategii jaką ma Lublin nie byłaby możliwa. **Mencwel:** W Warszawie miejskie spółki służą często za pretekst dla polityków, których trzeba ukryć. Np. wiceprezydent Jarosław Józwiak zwolniony jesienią ub. roku w związku z aferą reprzytawczyją, w tej chwili zasiada w spółce, gdzie pobiera bardzo wysokie wynagrodzenie. **Cichocki:** Jeśli są jakieś nieprawidłowości, są służby, niech działają. **Pani burmistrz powiedziała takie zdanie: W samorządach trzeba lubić ludzi. To ja państwu życzę żebyście jeszcze bardziej tych ludzi lubili i dziękuję za udział w debacie.**